

WIADOMOŚCI

Bieżanów, Bieżanów Nowy, Kozłówek, Kurdwanów, Łagiewniki, os. Cegielniana, Piaski Nowe i Wielkie, Prokocim, Prokocim Nowy, Rząka, Swoszowice, Wola Duchacka Wschód i Zachód

Nr 1 (252) Rok XXII

Kraków

styczeń 2017

**Druk-
arnia
LEYKO** sp. z o.o.

Sztuka dobrego druku

ulotki, plakaty,
książki, katalogi...

www.leyko.pl



Rośnie Szpital w Prokocimiu

Prace na terenie budowy nowej siedziby Szpitala Uniwersyteckiego w Prokocimiu postępują zgodnie z planem. W 2016 r. wyłoniły się z ziemi konstrukcje niemal wszystkich budynków. Wartość wykonanych prac wyceniono na ponad 150 mln zł.

Cd. na str. 3

W styczniu wyprzedaż
odzieży narciarskiej
i snowboardowej
dla dzieci
i dorosłych!

Dostawy

14.01

28.01

Wola Duchacka Zachód
Kraków Ul. Beskidzka 30
Co 2 tygodnie
NOWY TOWAR

www.metka-sklep.pl

TANIA ODZIEŻ



Eko Corner - nowy ekologiczny sklep na mapie Krakowa!

Szeroka oferta zdrowych, ekologicznych i regionalnych produktów z sadów i lokalnych gospodarstw z całej Polski. Oferujemy m.in. ekologiczne mięso, wędliny z gospodarstw ekologicznych, nabiał (w tym doskonałe sery korycińskie oraz świeże i dojrzewające sery z mleka koziego) oraz pieczywo pochodzące od lokalnych producentów z Małopolski i nie tylko.

Godziny otwarcia:

Poniedziałek-piątek: 08.30-20.00

Sobota: 09.00-16.00

Dane teleadresowe:

Eko Corner, Kraków, ul. Daliowa 2
róg ulicy Daliowej i por. Halszki (Kurdwanów)

P Miejsca parkingowe dla klientów sklepu! www.ekocorner.pl / Znajdziesz nas na Facebooku!

REKRUTACJA! BAJLANDIA PUBLICZNE PRZEDSZKOLE

Własna kuchnia Angielski codziennie Zajęcia dodatkowe

ul. Czorszyńska 3b

ul. Stattlera 26

www.bajlandia.org

☎ 12 264 72 42



TŁUMIKI

12 657 23 75
513 096 771

HAKI HOŁOWNICZE
MECHANIKA OGÓLNA
WULKANIZACJA

ZMIANA ADRESU!

PIOMAR, Wola Duchacka,
ul. Dauna 95A (wjazd od Nowosądeckiej)

DLA STAŁYCH
KLIENTÓW RABATY

Auto - Center

ul. Wielicka 250 tel. 12 288 04 10 i 12 288 05 00

SERWIS WSZYSTKICH MAREK

- serwis pogwarancyjny
- naprawa
- komputerowa diagnostyka silnika
- serwis ogumienia
- serwis klimatyzacji
- naprawy blacharsko-lakiernicze

PRZEGLĄDY REJESTRACYJNE

- pn. - pt. 7 - 21, sob. 8 - 14
- motocykle - samochody do 3,5 T
- pojazdy zasilane gazem
- pojazdy sprowadzone z zagranicy
- badania powypadkowe

SKLEP: części zamienne, oryginały i tańsze zamienniki

Czynne: pn. - pt.: 8 - 18, sob.: 8 - 14 www.autocenter.com.pl

OPONY ZIMOWE

WYMIANA I SPRZEDAŻ



BIURA DO WYNAJĘCIA: 600 880 870

● Lokalne Forum ●

email: wiadomosci.krakow@wp.pl

POWTÓRKA Z HISTORII

Historia szkoły na Woli Duchackiej przy ulicy Malborskiej 98 sięga ubiegłego wieku. 24 lipca 1901 roku zostało wydane pozwolenie na utworzenie szkoły o nazwie Szkoła Ludowa Pospolita. Lekcje odbywały się w domu pani Katarzyny Talarkowej, który znajdował się przy obecnej ulicy Trybuny Ludów, naukę wtedy pobierało 36 uczniów.

Pierwszy budynek szkoły 1901 rok



Po kilku latach szkołę musiano przenieść do drewnianego domu należącego do państwa Lisowskich na ulicy Radłowej. Była to już dwuklasowa Publiczna Szkoła Powszechna, która w tym budynku działała do 1927 roku. Latem tegoż roku gmina oddała do użytku Dom Ludowy przy ulicy Malborskiej, gdzie tymczasowo przeniesiono szkołę, którą kierował Franciszek Sikora.

W 1931 roku nowym kierownikiem został nauczyciel Henryk Bolniak, który wraz z władzami gminy i mieszkańcami Woli Duchackiej podjęli starania o wykup gruntów pod budowę szkoły. Budowę szkoły przy ulicy Malborskiej 98 zakończono w sierpniu 1939 roku. Niestety w wyniku wybuchu drugiej wojny światowej dzieci wolskie nie mogły rozpocząć nauki w nowej szkole. Władze niemieckie utworzyły tu uczelnię dla dzieci volkdeutschtów oraz koszar wojskowe. Natomiast polscy uczniowie pobierali nauki w konspiracji.

Dom Ludowy w budowie



Dopiero po wyzwoleniu w styczniu 1945 roku dzieci z Woli Duchackiej mogły rozpocząć naukę w swojej nowej szkole.

W latach 60. społeczność Woli Duchackiej znacznie się zwiększyła, a co za tym idzie przybyło dzieci w wieku szkolnym. Dlatego należało rozbudować budynek szkolny. Do stojącego gmachu szkoły dobudowano dwa skrzydła, które do użytku oddano w roku 1968, a w następnych latach powstało boisko wraz z zapleczem sportowym.



Po dzisiejszy dzień budynek szkoły, jak i teren wokół niej, służy społeczności Woli Duchackiej. Z jej pomieszczeń korzystają przede wszystkim dzieci i starsi.

Przypominam historię budowy i rozbudowy szkoły przy ulicy Malborskiej 98 w związku z reformą szkolnictwa i planami przekazania budynku innemu podmiotowi.

Danuta Zamulińska

Bibliografia

1. Zespół Szkół Ogólnokształcących nr. 36 w Krakowie, Wydawnictwo Okolicznościowe 1901 – 2001, Kraków 2001; 2. naszemiasto.pl: Gimnazjum nr. 27, <http://krakow.naszemiasto.pl/plebiscyt/karta/gimnazjum-nr-27>

● Lokalne Forum ●

email: wiadomosci.krakow@wp.pl

Uwagi po przeczytaniu

Po przeczytaniu „Wiadomości” zwróciłem uwagę w „Sygnałach” na temat właścicieli lokali usługowych przy Nowosądeckiej. Mianowicie byłem świadkiem wykorzystania nowego chodnika do dojazdu samochodów osobowych i parkowaniu pod lokalem, chociaż mają parking z drugiej strony budynku.

Drugi temat to kratki burzowe. Od trzech lat interweniuję w Zikie na niedrożne kratki na pętli autobusowej 164, między sklepem Słoneczko a kioskiem z gazetami. Kierownicy się zmieniają, a sprawa pozostaje, jawne granie na nosie?

[imię i nazwisko do wiadomości redakcji]

Od redakcji:



O kontrowersjach związanych z najezdzaniem na chodnik przy ul. Nowosądeckiej przez samochody dostawcze i osobowe pisaliśmy w Sygnałach w listopadowym nr. „W”. Mieszkancka zgłaszała ten problem na policję i Straż Miejską. Część właścicieli lokali usługowych deklarowała, że wykonają podjazdy we własnym zakresie po porozumieniu z ZIKiT. Niestety efektu nie widać, z kolei parking po drugiej stronie budynku, od strony ul. Białoruskiej (na zdjęciu), też pozostawia wiele do życzenia

Pozbawianie możliwości wyboru

Niedawno poprzez aplikację, z której korzystam przy zakupie biletów MPK otrzymałem informację, że od 1.01.2017 nastąpią zmiany w sprzedaży biletów poprzez platformy komórkowe. Potwierdzenie znalazłem na stronach ZIKiT. W przetargu ma być wyłoniony jeden operator, z którego użytkownicy MPK będą mogli korzystać kupując bilety przez komórkę. Do tej pory użytkownik wybierał usługodawcę. Aplikacja jednego z nich jest bardzo intuicyjna, łatwa w obsłudze. Inny oferuje szybkie, wygodne przelewy, w kolejnej aplikacji mogę również zapłacić za postój w strefie płatnego parkowania. Mogę więc wybrać aplikację, w zależności od potrzeb (lub od tego, że dana aplikacja po prostu bardziej mi się podoba). Jeśli klient wybiera usługodawcę, każdy z operatorów w ramach zdrowej konkurencji stara się udoskonalać swój produkt i my, klienci zyskujemy na tym. Zyskuje też ZIKiT i MPK notując wyższe dochody ze sprzedaży biletów. Przetarg wyłoni jedną firmę na np. 4 lata wyłączając inne podmioty z rynku. Czy pozbawianie klientów wyboru i eliminowanie innych podmiotów z rynku to dobry i konieczny pomysł? Czy w innych miastach też jest jeden operator sprzedaży biletów „elektronicznych”?

P.K.

Podkopywanie starego dębu

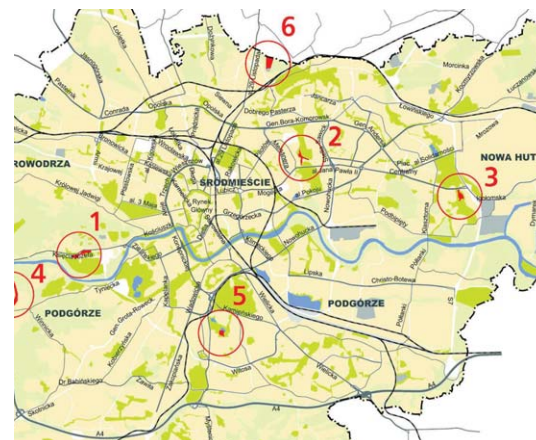
Wysłałem zdjęcia z budowy przy ul. Klonowica 6 - wykopy pod kabel zasilający budynek obok starego dębu. W tej sprawie dzwoniła też mieszkanka z ul. Heila 9. Miała zgłosić sprawę do Straży Miejskiej.

Adam Zabdyr



● Lokalne Forum ●

email: wiadomosci.krakow@wp.pl



PARKI KRAKOWIAN

Sześć działek o łącznej powierzchni 35 hektarów, w różnych częściach miasta. Taki pomysł przedstawił Urząd Miasta jako realizację idei utworzenia Parku Krakowian. Mają to być miejsca, gdzie krakowianie będą mogli zasadzić drzewo dla upamiętnienia narodzin swojego dziecka.

Inicjatywa utworzenia Parku Krakowian, promowana m.in. przez inicjatywę „aDaSie” i radnych z Platformy Obywatelskiej, szybko nabiera kształtów. Najpierw udało się zapisać na ten cel środki w budżecie, teraz urzędnicy przygotowali propozycję lokalizacji – nie jednej, jak pierwotnie zakładano, lecz sześciu, w różnych częściach miasta.

Jak tłumaczyła na spotkaniu z dziennikarzami wiceprezydent Elżbieta Koterba, przy ich wyborze kierowano się m.in. tym, by były to działki należące do miasta, z dostępem do komunikacji miejskiej, planem miejscowym przewidującym przeznaczenie na zielen i możliwością ewentualnego rozszerzenia, gdyby zainteresowanie okazało się bardzo duże. – Chcemy, aby mieszkańcy nie musieli jeździć z jednego końca miasta na drugi, żeby zobaczyć, jak rośnie posadzone przez nich drzewo – mówiła wiceprezydent.

Parki Krakowian miałyby więc powstać:

1. przy ul. Księcia Józefa, w rejonie ul. Rybnej, ok. 6,5 ha;
2. przy ul. Markowskiego w Czyżynach, niedaleko Muzeum Lotnictwa Polskiego – ok. 3,8 ha. W tym przypadku toczy się spór o własność terenu, miasto zakłada jednak pozytywne rozstrzygnięcie w sądzie lub wykup;
3. przy ul. Ptaszyckiego, pomiędzy Dłubnią a ulicą Bardosa – ok. 4,4 ha, z możliwością dużego rozszerzenia;
4. przy ul. Falistej w Kostrzu – ok. 9 ha. Tu miasto planuje park o charakterze leśnym;
5. przy ul. Puskarskiej, po przeciwnej stronie biurowców B4B – ok. 3 ha, z możliwością poszerzenia nawet do 14 ha;
6. przy ul. Węgrzeckiej na Górze Narodowej – ok. 8 ha.

Jak to ma działać?

Parkami Krakowian będzie się zajmować Zarząd Zieleni Miejskiej. To on w ciągu najbliższych tygodni przedstawi dokładne zasady, według których mają funkcjonować nasadzenia. Od ZZM mieszkaniec będzie mógł wykupić sadzonkę i posadzić ją w nowym parku. Przy drzewku znajdzie się pamiątkowa tabliczka. Urzędnicy nie podają dokładnych dat, ale cały projekt ma wystartować w tym roku.

– Nie każdy w Krakowie ma swój ogródek. Myślę, że to bardzo cenne i sympatyczne, by świętować narodzenie dziecka także poprzez zasadzenie drzewa, które później będzie można odwiedzać – ocenia radna Anna Szybist, zaangażowana w inicjatywę utworzenia parku. – Ważny jest tutaj także aspekt edukacyjny. Jeśli dzieci zobaczą, jak długo rośnie drzewo, to myślę, że kolejne pokolenia krakowian będą z dużo większym szacunkiem podchodzić do drzew i nie będą ich chcieli tak szybko wycinać, jak to się dzieje teraz – tłumaczy.

Podobne parki działają już m.in. w Gdańsku i Koninie.

Portal Lovekrakow, Jakub Drath, 02 i 10.01.17

ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY

Jeśli jest problem, dotyczący naszej lokalnej społeczności, jeśli znacie Państwo ciekawą, oryginalną, wyjątkową osobę, którą warto przedstawić – to prosimy o informację:

e-mail: wiadomosci.krakow@wp.pl
lub kom. 504 853 960



Rośnie Szpital w Prokocimiu

Cd. ze str. 1

Prace na terenie budowy nowej siedziby Szpitala Uniwersyteckiego w Prokocimiu postępują zgodnie z planem. W 2016 r. wyłoniły się z ziemi konstrukcje niemal wszystkich budynków. Wartość wykonanych prac wyceńono na ponad 150 mln zł.

Pierwsze plany budowy kampusu medycznego w Prokocimiu pojawiły się już w 1959 r. Jednak dopiero w latach 80. XX w. powstały domy studenckie i Biblioteka Medyczna. Pod koniec XX w. do nowej siedziby przy ul. Medycznej przeniesiono Wydział Farmaceutyczny. Prace budowlane na terenie nowej siedziby Szpitala Uniwersyteckiego ruszyły w 2015 r. Koszt budowy (bez wyposażenia technicznego i medycznego, którego wartość szacowana jest na ok. 400 mln zł) inwestycji realizowanej przez konsorcjum kilku firm opiewa na 819 mln zł.

W trakcie budowy doszło do konfliktu z projektantami, którzy twierdzą, że uczelnia bez uzasadnionych powodów odrzuciła ich ofertę na dostosowanie ich projektu do aktualnych wymagań i bezprawnie wprowadziła zmiany. Inwestor bronił się, że oferta projektantów na dostosowanie projektu była bardzo droga i w tej sytuacji inwestor mógł powierzyć zadanie uaktualnienia planów innej firmie, gdyż uczelnia posiada pełnię praw do projektu.

Uczelnia została pozwana przez projektantów Marcina Ćwika i Krzysztofa Fornagiela o naruszenie praw osobistych i zapłatę zadośćuczynienia na wskazany cel społeczny w kwocie 10.000 zł. Sąd Okręgowy w Krakowie uwzględnił powództwo, jednakże uczelnia nie zgodziła się z rozstrzygnięciem i uzasadnieniem sądu, który pominął kilka kluczowych kwestii przy rozstrzygnięciu i złożyła apelację do Sądu Apelacyjnego – powiedział nam Marcin Jędrychowski, pełnomocnik Rektora UJ ds. inwestycji „Nowa siedziba Szpitala Uniwersyteckiego w Krakowie-Prokocimiu”.

Mury niemal gotowe

Rok 2015 upłynął na pracach ziemnych, wzmocnieniu gruntu i przygotowywaniu fundamentów pod budynek parkingu wielopoziomowego. Na jego piętrach i na terenie placówki znajdzie się ponad tysiąc miejsc parkingowych. Szpital w Prokocimiu będzie pierwszą w Polsce placówką medyczną z tak dużą liczbą miejsc parkingowych, porównywalną z galeriami handlowymi.

Wiosną 2016 r. parking wielopoziomowy był pierwszym budynkiem przyszłego kompleksu szpitalnego, który był gotowy w stanie surowym. Kolejne obiekty dopiero „wychodziły z ziemi”.

Pogoda sprzyjała wykonawcom, nie natrafiono na większe problemy z gruntem i przez cały 2016 r. prace postępowały rytmicznie i zgodnie z harmonogramem. Dzięki temu gotowe są już w stanie surowym także budynki oddziału zakaźnego, kotłowni, trzy najwyższe budynki, w których znajdują się oddziały łóżkowe, budynki na pomieszczenia diagnostyczno-zabiegowe oraz zbiorniki wód opadowych i zbiornik awaryjny. Rozpoczęły się prace przy budowie bloku operacyjnego, szpitalnego oddziału ratunkowego i centralnej sterylizatorni oraz pomieszczeń administracyjno-dydaktycznych.



Rok 2017 nie przyniesie już tak widocznych postępów prac. Ukończone zostaną konstrukcje budynków, których wznoszenie rozpoczęto w 2016 r., zamontowane zostaną okna i będą trwały wewnętrzne prace wykończeniowe. Do zamontowania są tysiące kilometrów różnych instalacji – m.in. elektrycznych, wodno-kanalizacyjnych, teleinformatycznych, wentylacyjnych. Później przyjdzie czas na wyposażenie placówki w niezbędny sprzęt medyczny – od mebli poczynając, a na specjalistycznej aparaturze medycznej kończąc.

Nowocześnie i wygodnie

Wszystkie prace mają się zakończyć w 2019 r. Szpital będzie nie tylko jedną z najnowocześniejszych placówek medycznych w Polsce, ale i jedną z najbardziej „komfortowych” – zarówno dla pacjentów, jak i całego personelu oraz studentów Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego. Ci ostatni będą mieli do dyspozycji szerokie zaplecze dydaktyczne (m.in. dużą aulę i dwie mniejsze sale wykładowe) i szansę uczestniczenia w wieloprofilowych badaniach klinicznych, które będą prowadzone w szpitalu.

Władze uczelni już teraz myślą o rozmowach z władzami Krakowa na temat zapewnienia wygodnego dojazdu do szpitala pacjentom korzystającym z komunikacji publicznej. Planowane jest uruchomienie linii autobusowej (lub kilku) dojeżdżającej do bramy kompleksu, bo przejście kilkuset metrów od przystanku tramwajowego, na dodatek pod górę, byłoby zbyt uciążliwe dla większości pacjentów czy ich bliskich.

KRZYSZTOF DULIŃSKI
fot. (KAJ)

Wizualizacja ze strony Nowa Siedziba Szpitala Uniwersyteckiego w Krakowie-Prokocimiu NSSU

Nowy szpital w liczbach

9 – liczba segmentów, w których znajdują się gabinety diagnostyczno-zabiegowe, oddziały łóżkowe, część administracyjna i techniczna. W osobnym budynku będzie oddział zakaźny.

15,28 ha – teren całej inwestycji

24 – liczba sal operacyjnych, w tym dwie sale hybrydowe i dwie dostosowane do instalacji telemanipulatorów chirurgicznych

925 – liczba łóżek szpitalnych

1.265 – liczba miejsc parkingowych

1.230.060.000 – szacunkowy koszt inwestycji w zł. Pieniądze będą pochodziły z budżetu państwa oraz środków Województwa Małopolskiego, którego Zarząd zobowiązał się zapewnić wsparcie finansowe w wysokości do 60 mln euro ze środków Regionalnego Programu Operacyjnego 2014-2020 na budowę nowej siedziby, jej wyposażenie oraz zastosowanie nowoczesnych rozwiązań energetycznych



Od redaktora

Trzy grosze

WOLNE MEDIA? Z rozczerzaniem i przykrością i muszę wykreślić zakup niektórych pism, które jakiś czas temu były opozycyjne wobec minionej władzy. Redagowane z zacięciem i polotem, czytało się je od dechy do dechy. Teraz z numeru na numer nie da się ich czytać, obok tekstów autorskich idą szpalty rządowych i okolorządowych publikacji, stały się nachalnymi tubami propagandowymi. Przerost formy nad treścią, uwidocznił się w nowej szacie graficznej, w ilości stron itp. - bije po oczach. A te pisma, które przestały być mainstreamowe, nie wykorzystują swojej szansy - nadal nie potrafią pogodzić się z tym, co zaszło, nie próbują przedstawiać wyważonego oglądu sytuacji, nie stanowią forum do społecznego dyskursu, nie zachęcają do obiektywnej publicznej debaty, i nie tyle wyrażają opinię obecnej opozycji, lecz stają się rzecznikiem jednej ze stron plemiennej walki, podbijają bębni i kierują się głównie własną frustracją... Postulat wolnych mediów zawiera się w każdym społecznym proteście, a mieliśmy ich w naszej historii bez liku. Czy istnieją wolne media? Najbliżej im do ideału, gdy są rzecznikiem opinii publicznej, gdy stanowią opozycję wobec władzy, gdy patrzą jej na ręce - co jest definicją mediów i wolnego zawodu dziennikarza. Czy istnieją wolny zawód dziennikarza? - powinien istnieć. Lecz pęd za pieniądzem zmienia dziennikarzy w rzeczników wydawcy, a ten często w rzeczników swoich sponsorów i reklamodawców. Ideałem są sponsorzy, którzy się nie wtrącają, uznając, że wydawcy i redaktorzy najlepiej znają się na rzeczy, a misją dobrze wykonanej pracy jest ich priorytetem... Czy media kiedykolwiek były wolne? Skoro nawet pierwsza polska gazeta czyli „Merkuriusz Polski” był dziennikiem nadwornym? To otwarte pytanie, w każdym razie trzeba dążyć do tego, żeby – nawet ze swoimi ułomnościami – były wolne. Bo media to rodzaj czwartej władzy. W czasach obecnych, gdy takiego znaczenia nabrał wizerunek medialny i gdy o wszystkim decyduje zysk, media z wzajemnością przyklejone są do świata polityki i decydentów... Jest jakieś wyjście? Tak – patrzcie mediom na ręce ;-)

INTERNETOWE PODWÓRKO. Od pewnego czasu na stronach niektórych moich znajomych zatrzymuje mnie ostrzegawczy wpis w rodzaju: „Jeśli masz poglądy inne niż ja, to zjeżdż mi z oczu, nie chcę cię znać, waga ci od mojego profilu”. Brzmi infantylnie, ale przy tym groźnie, ponieważ ich autorzy kreują się na autokratów i dyktatorów, oczywiście przy założeniu, że oni sami ani autokratami, ani tym bardziej dyktatorami nie są. Tak im się wydaje, w to wierzą i tak ma być. Nie ukrywam, że nie podzielam niektórych poglądów niektórych moich znajomych, jednak znam i cenię ich za to, co robią na różnych niwach, to wartościowi ludzie. I nieraz apelowałem do nich, aby przy tym pozostali. Niestety, dali sobie wmówić język propagandy i związaną z tym manipulację. To ich zniewala, to czasem próbuje i mnie zniewalać. Ale nigdy nie przyjmuję segregacyjnej wykładni „kto nie ze mną, ten przeciwko mnie”. Bo to prowadzi do wojny, podwórkowej wojny, gdzie każdy musi być żołnierzem po jednej ze stron barykady, gdzie amunicją są przekleństwa, memy, produkowane seryjnie gdzieś i przez kogoś, aby wojenka trwała... Zaapelowałem do nich: odłóżcie wciskaną wam broń, nie walczyć na zabój przeciwko - dla któregoś z przywódców, oni nie są tego warci.

DOTYK. To chyba najważniejszy ze zmysłów, pierwszy, pojemny i znaczący na całe życie. Dotyk może być czuły, ale też (nomen omen) dotkliwy, czyli bolesny. Pamiętam jak piorunująco zatrzymało mnie kiedyś, w przełomowym czasie, przy lekturze Edwarda Stachury „Noli me tangere” - z łac. „nie dotykaj mnie”, „nie zatrzymuj mnie”, co w innej perspektywie wg Ewangelisty miał powiedzieć zmarły Chrystus do Marii Magdaleny. Tę dramatyczną i symboliczną scenę przedstawiał także obraz Tycjana. A w wymiarze człowieczym dotyk to sprawa fundamentalna. Dotyk jest karmienie dziecka, pieczęta, klaps, uścisk dłoni, uderzenie, cios, wypadek, objęcie, pocałunek. Dotyk jest także wzrok, słuch i inne zmysły. Kontakt cielesny – jakże jest ważny i decydujący o całym życiu. Jak dotknąć świata i jak być dotkniętym? Jak przeżyć całą daną nam jaskrawość? Jakże ważny jest ten pierwszy raz i pierwszy krok. Jak sprawić, aby mocniej czuć dotyk dobra, a nie czuć bardziej niż trzeba tylko złych dotyków? Jak nauczyć się równowagi, aby odczuwać jednakowo. Suma dotyków kształtuje naszą osobowość, postawę, nawet wygląd, a z czasem twarz i sylwetkę. Jak najwięcej dobrych dotyków w Nowym Roku wszystkim nam życzyć :-)

JAROSŁAW KAJDAŃSKI

Dziękujemy za życzenia

Wszystkim serdecznie odwzajemniamy życzenia, jakie otrzymaliśmy (pocztą tradycyjną, mailową i sms-ową) z okazji świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku.

Redakcja „Wiadomości”

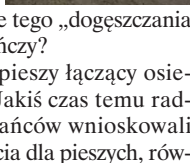
● Zima przyszła po Świętach, śniegi i siarczyste mrozy dały się wszystkim we znaki. Najpierw odśnieżone były ulice, potem pomyślano o przechodniach.

● – Po co tyle ławek stawiali w Parku Jerzmanowskich? Z 50 i nie tam, gdzie trzeba – zgłasza Czytelnik.

● Mieszkańcy narzekają na brak miejsc parkingowych, a przecież wystarczyłoby umiejętnie parkować, czyli tak, aby starczyło miejsca dla innych użytkowników.

● – Ulicą Kordiana nie da się przejść, rozjechana, zabitocona przez samochody kolejnej budowy. Trzeba brać buty na zmianę, bo jak się w pracy pokaże? – zgłasza zdenerwowana mieszkanka. – Ile jeszcze tego „dogęszczania zabudowy”, czy to się nigdy nie skończy?

● Na os. Piaski Nowe jest trakt pieszy łączący osiedle z ul. Łużycką i Nowosądecką. Jakiś czas temu radni dzielnicy przy wsparciu mieszkańców wnioskowali o oznakowanie bezpiecznego przejścia dla pieszych, rów-



Sygnaly



niez dlatego, że to droga do okolicznego przedszkola. Po długotrwałych staraniach stało na tym, że na sąsiednim parkingu przy pętli autobusowej wyznaczono specjalną zatokę dla samochodów dostawczych, aby na trakt pieszy nie wjeżdżały. Pasy na przejściu są ledwo widoczne i nadal nie jest to wyznaczona znakami „bezpieczna droga do szkoły”.

● Jeśli ktoś szuka złomu, to stoi taki w samym centrum Swoszowic, jest to zapewne znak postawiony przez gminę o zakazie wysypywania śmieci i gruzu „pod odpo-



ta ustawa krajoobrazowa, która to reguluje, czy jej nie ma? – pyta oburzona mieszkanka.

● – Salony to kiedyś było coś. A teraz prawie wszystko jest salonem, nawet sklep mięsny – komentuje mieszkanka Kurdwanowa.



wiedzialnością karną”. Tablica jest w karygodnym stanie.

● – Naprzeciwko sanktuarium w Łagiewnikach wszystkie ogrodzenia upstrzone są reklamami. To nie jest wizytówka godna pochwały. Jest



● – U nas na osiedlu Wola Duchacka, wasze gazety leżały w sklepie „pod choinką”. Gratuluję jubileuszowego numeru – nadesłała Czytelniczka.

CZEKAMY NA SYGNAŁY
I ZDJĘCIA:
wiadomosci.krakow@wp.pl

NZOZ „Spółka Lekarska Na Kozłowiec”

ul. Na Kozłowiec 29, tel. 12 658 16 11, 12 658 89 01

Porady bezpłatne, w ramach umowy z NFZ:

OKULISTA, DIABETOLOG, PSYCHOLOG, LOGOPEDA

Wizyty płatne:

KARDIOLOG, DERMATOLOG, PSYCHIATRA, NEUROLOG

ul. Wielicka 76 (k. ul. Dworcowej), tel. 12 265 70 68

Porady bezpłatne, w ramach umowy z NFZ: LEKARZ RODZINNY

Wizyty płatne: DERMATOLOG, NEUROLOG, PSYCHOLOG

I PSYCHIATRA DZIECIĘCY

USG

- jama brzuszna
- prostata
- tarczycy
- piersi • naczynia
- szyjne i kręgosłupowe
- echo serca

12 658 16 11
12 658 89 01



ARCUS
CENTRUM MEDYCZNO-REHABILITACYJNE

mgr fizjoterapii Przemysław Bednarczyk

Kurdwanów

ul. Wysłouchów 51

601 95 65 25

Jesteś w dobrych rękach!

REHABILITACJA GABINETY MEDYCZNE

www.arcus.strefa.pl

KSERO WYDRUKI

WIELKOFORMATOWE
z DWG i PDF

tel. 502 34 86 84

BINDOWANIE w twardej oprawie

PIECZĄTKI
WIZYTÓWKI
LAMINOWANIE
DORABIANIE
KLUCZY

os. Kurdwanów Nowy

ul. Witosa 39

(koło poczty)



VIVADENT
stomatologia rodzinna

Rejestracja
tel. 606 300 405

USUWANIE ZĘBÓW

BEZPŁATNE PRZEGLĄDY

PROMOCJE I RABATY

DLA DZIECI I SENIORÓW

NOWOŚĆ - ZABIEGI Z ZAKRESU
MEDYCYN ESTETYCZNEJ!



os. Piaski Nowe, ul. Łużycka 55

(pawilon handlowo-usługowy i p. koło biblioteki)

PRZEGRYWANIE NA DVD

z nośników:

- VHS • VHS-C • SVHS • SVHS-C •
- Video8 • Hi8 • Digital8 • miniDV •
- ★ DVD oraz miniDVD ★

★ przegrywamy stare filmy celuloidowe
8 mm, super 8 mm i 16 mm
oraz inne usługi video i audio

SKANOWANIE SLAJDÓW
I NEGATYWÓW

możliwy bezpłatny odbiór materiałów od Klienta

LISTA PUNKTÓW PRZYJĘĆ NA:
www.nagrywanie.net.pl
tel. 606 502 502

ANGIELSKI Z TŁUMACZKĄ

Matura • Gimnazjum
Egzaminy • Testy • Powtórki

Wieloletnie doświadczenie. 0% stresu, 100% satysfakcji.
Możliwość 2-3 os./lekcja! • Wspólnie raźniej!

Serdecznie zapraszam! Kom. 535 366 803

CITO-TEST

Pracownia Analiz Lekarskich
os. Piaski Nowe, ul. Łużycka 55
(pawilon usługowo-handlowy, I p.)

przyjmowanie materiału do badań

pn.- pt. 7.30 - 13.00

wydawanie wyników

pn.- pt. 18.00 - 19.00

tel. 12 657 54 40, 606 957 723

- Bezbolesne i bezstresowe pobieranie krwi z palca.
- Pełny zakres badań krwi, moczu i kału.

ZAKŁAD MECHANIKI POJAZDOWEJ I BLACHARSTWA

tradycja, doświadczenie,
dobra jakość!

Marek i Andrzej
Chlipałow

WULKANIZACJA
- 607 617 843

Piaski Wielkie
ul. Kijanki 12 a

dojazd od ul. Gwarnej
lub Cechowej

12 654 25 35
501 702 688

Ogłoszenia drobne

e-mail: wiadomosci.krakow@wp.pl

• Sprzedam piec gazowy
łazienkowy Vailant AC-06
– tel. 799 144 613

• Sprzedam Jawa r. 1975,
zarejestrowana, ubezpieczona
– tel. 799 144 613

• Do wynajęcia pokój
ul. Gołaska za opiekę nad

starszą osobą chodzącą

– tel. 518 756 557

• Zdecydowanie kupię
umeblowane mieszkanie 2 lub 3
pokojowe w nowym
budownictwie powyżej 50 m²
bez zadłużenia i pośredników
– tel. 694 119 764

TRZYMAMY POZIOM OD PONAD XX LAT!

Przyłącz się do nas!

REKLAMA W „WIADOMOŚCIACH”
e-mail: wiadomosci.krakow@wp.pl

Bieżanów, Bieżanów Nowy, Kozłówek, Kurdwanów, Łagiewniki,
os. Cegielniana, Piaski Nowe i Wielkie, Prokocim, Prokocim Nowy,
Rząka, Swoszowice, Wola Duchacka Wschód i Zachód

504 853 960

makijaż na każdą okazję

WIZAŻ PAZNOKCIE

MANICURE – HYBRYDA – ŻEL

Specjalna oferta na:
Święta, Sylwestra, karnawał i studniówki **RABAT 10%**

Kraków, ul. Gromady Grudziąż 14 606 720 536

F.H.U.P.

ROBIN

NarzędziaWarsztatowe.pl
pon. – pt. 8 – 17, sob. 9 – 13

NARZĘDZIA WARSZTATOWE dla wszystkich

Wola Duchacka, ul. Gromady Grudziąż 14
tel. 12 265 32 30, 12 265 32 31
www.robin.krakow.pl e-mail: robin@robin.krakow.pl

KAROL

MUSICAL O ŻYCIU
JANA PAWEŁA II

EDYTA GEPPERT ANNA WYSZKONI
AGATA NIZINSKA AGNIESZKA KACZOROWSKA
PIOTR I WOJCIECH CUGOWSCY JACEK KAWALEC
(W ROLI JANA PAWEŁA II)

BILETY NA WWW.MUSICAL-KAROL.PL ORAZ WWW.EVENTIM.PL

TAURON ARENA KRAKÓW,

25 LUTEGO 2017 R., GODZ. 18.00

PARTNER GŁÓWNY TOTALIZATOR SPORTOWY SPONSOR FUNDACJA STEFCZYKA PARTNERZY TAURON ARAM KAS FILM FUNDACJA KAS FILM TWOJA AGD

ŻALMAX
www.zalmax.pl

ŻALUZJE

**PIONOWE
POZIOME
ROLETKI
TEKSTYLNE**

**Produkcja
Montaż * Serwis**

Kraków
ul. Szczęśliwa 10
12 655 74 74

Energo - Instal

Marek Kostrz

**INSTALACJE ELEKTRYCZNE
PRZYŁĄCZA • POMIARY • REMONTY
ODBIORY I DOKUMENTACJE**

ul. Pochyła 3 • 30-693 Kraków
kom. 601 702 180 • marekkostrz@poczta.onet.pl

PRALNIA – MAGIEL

PUNKTY PRZYJĘĆ I ODBIORU:
czynne: pon.-pt. 9.00-18.00
sobota 10.00 – 14.00

- uprawnienia do prania: dla hoteli, restauracji i zakładów pracy
- uprawnienia do prania z barierą higieniczną: dla przychodni i gabinetów lekarskich
- CZYSZCZENIE DYWANÓW
- TRZEPANIE I TRANSPORT GRATIS
- pranie pościeli z merynosów

ul. Nowosądecka 41 A, tel. 12 650 19 00
ul. Bojki 4, tel. 12 654 85 24
ul. Beskidzka 30, tel. 12 655 43 04
ul. Na Kozłowie (przy taxi)
ul. Młoty 16, kom. 518 708 417
ul. Malborska 63, tel. 530 812 886

Zapraszamy klientów indywidualnych

P.W. „SECO” sp. z o.o. ul. Nowosądecka 41 A
tel. 12 650-19-00 www.seco.krakow.pl

czynne od pon do sob: 7⁰⁰ – 20⁰⁰

PROJEKT 51

**Księgowość
Doradztwo**

Ubezpieczenia PZU:

- auto
- dom
- firma
- OC zawodowe
- NNW

Kraków, ul. Cechowa 51
(poniżej pętli autobusowej przy ul. Stojałowskiego)

tel. 513-757-849
biuro@projekt51.pl

Kraków, (przejście w bloku)
ul. M.B. Wystouchów 13

INTEGRAL

BIURO DORADZTWA I POSREDNICTWA KREDYTOWEGO

Współpracujemy z bankami i operatorami pozabankowymi

- Kredyty dla osób fizycznych
- Pożyczki
- Kredyty konsolidacyjne
- Kredyty dla firm
- Chwilówki

Pierwsza Chwilówka za darmo

Pożyczki na oświadczenie bez poręczycieli i zabezpieczeń z zajęciami komorniczymi

Oferta dopasowana do Twoich potrzeb

tel. 505 944 749

laventeli

kwaciarnia
ul. Walerego Sławka 16C

godziny otwarcia
poniedziałek 12.00 - 18.30
wtorek - piątek 8.30 - 18.30
sobota 8.30 - 16.30
niedziela 10.00 - 15.00

laventeli.pl
facebook.com/kwaciarnialaventeli

**HYDRAULIK
INSTALATOR**

FHU Marys Marcin Polcyn

- Przeglądy, serwis, czyszczenie
- AUTORYZOWANY MONTAŻ piecyków gazowych
- Badanie i usuwanie nieszczelności
- Montaż kuchenek i płyt gazowych
- Modernizacja instalacji wod-kan-gaz, ogrzewania

tel. 504 956 586

LiDER

**prawdopodobnie NAJTAŃSZE
UBEZPIECZENIA w Krakowie**

Ubezpieczamy majątek, firmy, życie i zdrowie (OC, AC, NNW, inne) !!!!

Tylko u nas ubezpieczysz najtaniej, sprawdź nas, zadzwoń i zamów kalkulację !!!!

SUPER PROMOCJE !!!!

- Zniżki do 60 % i więcej
- Extra rabaty przy pakietach
- Załatwiamy formalności za klienta
- Dodatkowe zniżki w AC i OC

DO UBEZPIECZENIA OBIAD GRATIS

Wspieramy Fundację Uniwersyteckiego Szpitala Dziecięcego w Krakowie

Agencja Ubezpieczeniowa LIDER
OS. KURDWAŃÓW,
ul. Wystouchów 3/LU 2

czynne: pn - pt w godzinach od 9 - 17
telefon: 501-533-226, 12/313-05-59
bogdan.ubezpieczenia@gmail.com

wtorek22
firma cateringowa

BAR MARATON

Walerego Sławka 10
(przy zajezdni MPK i ZIS)

**Obiady na miejscu
i na wynos, Catering**

**12 265 01 89
883 311 600**

Napisz do nas
Wysyłamy cotygodniowe menu – prześlij e-mail:
newsletter@wtorek22.pl

www.barmaraton.pl
zamów online

Działasz lokalnie? reklamuj się lokalnie!

REKLAMA W „WIADOMOŚCIACH” e-mail: wiadomosci.krakow@wp.pl

Bieżanów, Bieżanów Nowy, Kozłówek, Kurdwanów, Łagiewniki, os. Cegielniana, Piaszki Nowe i Wielkie, Prokocim, Prokocim Nowy, Rząka, Swoszowice, Wola Duchacka Wschód i Zachód

504 853 960

Przetwórstwo światła

Telewizja, film dźwiękowy, fotografia barwna, lampa naftowa, nawet audiobooki – dziś trudno wyobrazić sobie bez tego świat.

Tymczasem wszystkie te wynalazki stworzyli Polacy w mrocznej, ale bardzo twórczej epoce zaborów.

Polskich wynalazców zawsze pociągało światło. Już w XIII w. Polak z Legnicy, niejaki Witelon, opublikował rozprawę o perspektywie, na której opierała się cała światowa nauka do XVIII w., z Leonardem da Vinci i Kopernikiem na czele. Nic też dziwnego, że genetycznie obciążeni rodacy z późniejszych stuleci parli w tym samym kierunku. Z różnym skutkiem, ale zawsze zmieniającym oblicze świata. **Kazimierz Prószyński, Jan Szczepanik i Ignacy Łukasiewicz** to tylko niektórzy z nich.

Rewolucja pleografu

Za twórców kinematografii świat powszechnie uznaje dziś braci Lumière. Do pewnego stopnia słusznie, bo to właśnie ich kamera w schyłku XIX w. weszła do powszechnego użytku. Oni sami jednak – mimo niewątpliwego geniuszu technicznego – posiadali tę wartościową cechę, jaką jest skromność, i przyznawali bez oporów, że swój sukces osiągnęli, stojąc na ramionach gigantów.

„Byłem wraz z bratem twórcą filmu francuskiego, ale istniał również pewien Polak, niejaki Kazimierz Prószyński, który nas znacznie wyprzedził” – wspominał później August Lumière.



Kazimierz Prószyński urodził się w 1875 r., jak większość Polaków w swoim pokoleniu jako wnuk i syn zesłańców, choć on już bez syberyjskiej traumy, intelektualnie należał do roczników pozytywistycznych. Od dziecka zresztą większy kontakt niż z bronią i konspiracją miał z fotografią oraz ze sztukami wizualnymi. Jego dziadek

już w połowie XIX w. prowadził w Mińsku skromny zakład fotograficzny, co odcisnęło się na zainteresowaniach Kazimierza. Jako 19-letni student politechniki w belgijskim Liege skonstruował swój pierwszy aparat filmowy, tzw. pleograf. Po pierwszej prezentacji drugi z braci Lumière, Louis, miał powiedzieć: „Panowie, ten człowiek jest pierwszy w kinematografii, ja jestem drugi”.

Pleograf był urządzeniem rewolucyjnym, ale wciąż mocno niedoskonałym. Występowały w nim problemy z przesuwem taśmy i plamami świetlnymi, co zresztą stanowiło normę przy ówczesnej technologii. Nie przeszkodziło to w zrealizowaniu za jego pomocą kilku filmów krótkometrażowych, których tematyka – nawiąsem mówiąc – świadczy o mocno reporterskich skłonnościach wynalazcy. Wszystko mówią już tytuły: „Ślizgawka w Łazienkach”, „Przed pomnikiem Mickiewicza w Warszawie”, „Polewanie ogródka przez ogrodnika” czy „Manewry konnicy”. I być może właśnie reporterskie zainteresowania skłoniły Prószyńskiego do stworzenia Aeroskopu – pierwszej w dziejach ręcznej kamery filmowej niewymagającej ciężkiego statywu. Właśnie nią rejestrowano pierwsze brytyjskie kroniki z frontu I wojny światowej oraz szpiegowskie zdjęcia lotnicze wskazujące pozycje wroga.

Po wojnie Prószyński wraz z rodziną wrócił do Polski, gdzie jednocześnie pracował nad kolejnymi wynalazkami i usiłował rozwinąć działalność filmową na skalę przemysłową. Jego zasługą są m.in. Kinofon – aparat synchronizujący dźwięk i obraz, a więc otwierający epokę filmu dźwiękowego; Telefot, czyli prototyp dzisiejszej telewizji – urządzenie do przesyłania obrazu na odległość; prekursor współczesnych audiobooków – Autolektor czytający tekst osobom niewidzącym. W 1922 r. wynalazcy udało się powołać Centralną Europejską Wytórnice Kinematografu Amatorskiego inż. Prószyńskiego.

Z jego ambitnych planów udało się jednak zrealizować niewiele – był zdecydowanie wybitniejszym wizjonerem niż realizatorem wizji. Jego nazwisko z czasem przyćmiłi zamożniejsi i bardziej zaradni wynalazcy, dla

których wcześniejsze dokonania Prószyńskiego stanowiły punkt wyjścia. Kiedy inżynier umierał w 1944 r. w obozie Mauthausen-Gusen, był już niemal zupełnie zapomniany, a o jego pionierskiej roli w świecie fotografii, filmu, kina czy – szerzej – obrazu dowiadawali się po wojnie jedynie studenci uczelni politechnicznych.

Dla królów i gangsterów

Zapomniano również o Janie Szczepaniku, wynalazcy tak wszechstronnym, że w swoim czasie cieszył się przydomkami „galicyjskiego Geniusza”, „austriackiego Edisona” i „polskiego da Vinci”. Geograficzne odniesienia w przydomkach dotyczą, rzecz jasna, zaborów, w których granicach Jan Szczepanik wcielał w życie swoje projekty. Ku zdumieniu współczesnych – był bowiem słabo wyedukowanym nieślubnym dzieckiem galicyjskiej chłopki z niewielkiej wioski Rudniki



leżącej nieopodal Mościsk na dzisiejszej Ukrainie. Jana Szczepanika również zainteresowała kwestia obrazu, kolorów i fotografii, choć swoją wiedzę z tej dziedziny wykorzystywał także w tak zaskakujących segmentach jak np. przemysł tkacki, który zrewolucjonizował. Dotychczasową ręczną metodę tkania barwnego zastąpił metodą fotoelektryczną. Opatentowane i wykorzystywane później masowo w USA, w Niemczech i w Austrii rozwiązanie wielokrotnie obniżyło koszty produkcji, a ją zwielokrotniło, czyniąc przemysłową w dzisiejszym tego słowa znaczeniu.

Jeśli dziś pamięta się o Szczepaniku, to z uwagi na jego poboczny wynalazek, choć odgrywający sporą rolę w dziejach świata, czyli kamizelkę kuloodporną

Szczepanik był jednak umysłem zbyt niespokojnym, by ograniczyć się do kwestii tkacko-odzieżowych. Jeszcze przed 30. rokiem życia opracował metodę filmowania w kolorze – którą dopiero blisko ćwierć wieku później wyparł z rynku amerykański Technicolor – oraz używane do tego kamerę i projektor. Wynalazł światłoczuły papier barwny stosowany później przez takie marki jak Agfa i Kodak. Fotometr, czyli urządzenie służące do pomiaru jasności. Podobnie jak Prószyński z powodzeniem pracował nad przesyłaniem obrazu na odległość, co wcielił w życie swoim elektroskopem.

Rzecz ciekawa, że jeśli dziś pamięta się o Szczepaniku, to głównie z uwagi na jego poboczny od niniejszego tematu wynalazek – choć niewątpliwie odgrywający sporą rolę w dziejach świata – czyli kamizelkę kuloodporną. Początek XX w. to czasy rewolucjonistów i terrorystów. Wielkimi krokami zbliżała się wówczas rewolucja 1905–1907. Bomby wybuchały pod karetami królów i cesarzy. Kierowano w ich stronę strzały. To wszystko stanowiło rutynę dnia codziennego. Nic też dziwnego, że gdy jedna z takich bomb eksplodowała pod powozem króla Hiszpanii Alfonsa XIII i nie uczyniła mu najmniejszej szkody, gdyż wewnątrz wyłożone było kuloodporną tkaniną projektu Szczepanika, wynalazca zyskał sławę na dworach monarchów całego świata. Od Alfonsa otrzymał stosowne wynagrodzenie i order, ale gdy podobnie chciał go uhonorować car Aleksander II – odmówił, wykazując się zupełnie zaskakującą w jego przypadku narodową dumą. Ograniczoną jednak – zegarek z brylantami przyjął od monarchy bez większych oporów.

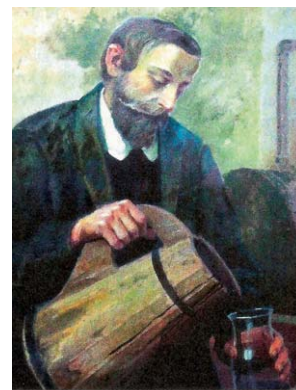
Zmarł w 1926 r. u szczytu sławy, którą cieszył się również w tak nieoczekiwanych miejscach jak gangsterskie środowiska Chicago. Artykuły poświęcone Szczepanikowi publikował nawet Mark Twain.



Rozpalić świat

Jeśli wyżej wspomniani wynalazcy interesowali się – nazwijmy to – przetwórstwem światła, zastosowaniem go w praktyce, o tyle światłem w formie czystej kilka dekad przed ich narodzinami zajmował się Jan Józef Ignacy Łukasiewicz. Człowiek barwny i ciekawy, łączący w sobie cechy ascety i rewolucjonisty, awanturnika i społecznika, o umyśle delikatnym i twórczym.

Urodził się w roku 1822. Młody wiek uniemożliwił mu wzięcie udziału w powstaniu listopadowym (pomijając fakt, że był poddanym cesarza Austrii, nie zaś cara



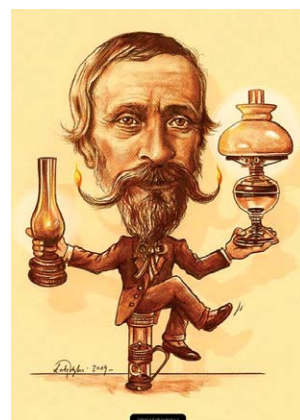
Rosji). Jako nastolatek jednak angażował się w działalność niepodległościowo-demokratyczną, za którą wielokrotnie go aresztowano i do końca życia był uznawany za postać politycznie niepewną. Niepotrzebnie, gdyż od początku lat 50. XIX w. jego zainteresowania skupiały się nie wokół działalności zbrojnej, lecz wokół nafty. Ciecz była już

wówczas znana, choć od całkiem niedawna. Zaledwie kilka lat wcześniej wyabstrahował ją z węgla Abraham Gesner, chwilę później zaś uzyskał ją z ropy naftowej i szczegółowo opisał polski chemik Filip Neriusz Walter. Od początku zdawano sobie sprawę z palnych właściwości tego destylatu, jednak nie do końca było wiadomo, jak je wykorzystać. W tej kwestii ważną rolę odegrał Łukasiewicz. Co prawda początkowo badał naftę pod kątem zastosowania jej w farmakologii – z wykształcenia był farmaceutą – wkrótce jednak doszedł do wniosku, że lepiej niż w leczeniu sprawdzi się ona w roli oświetlenia. W 1853 r. pierwsza lampa naftowa rozświetliła witrynę lwowskiej apteki „Pod złotą gwiazdą” i od tej pory świat nigdy nie był już taki sam.

Wkrótce się okazało, że w medycynie również znajduje się dla nafty zastosowanie. 31 lipca 1853 r. po raz pierwszy użyto lampy naftowej podczas nocnej operacji w jednym z lwowskich szpitali, co powszechnie, choć – rzecz jasna – symbolicznie, traktuje się jako narodziny przemysłu naftowego. Zaledwie rok później w Gorlicach, do których przeniósł się Łukasiewicz, zapłonęła pierwsza na świecie uliczna latarnia naftowa.

W ciągu kolejnych lat świat wyraźnie rozjaśnił się lampami projektu polskiego wynalazcy, on sam zaś pracował na Podkarpaciu nad rozwojem przemysłu naftowego. Założył kilka rafinerii, swój produkt eksportował hurtowo do całej Europy, co uczyniło go człowiekiem bogatym i wpływowym. Po raz kolejny ujawniła się jego natura społecznika i patrioty. Finansował powstanie styczniowe i pomagał uchodźcom z Kongresówki, walczył o prawa robotników i chłopów. Zapewniło mu to wiele mówiący przydomek „Ojciec Łukasiewicz”. Dbał też o rozwój regionu – mówiło się wówczas, że każda droga w Galicji jest wyłożona dukatami Łukasiewicza.

Zmarł w 1882 r., ciesząc się sławą na skalę światową. Był członkiem honorowym niezliczonych towarzystw naukowych, obywatelem honorowym kilku miast, a nawet Szambelanem Papieskim, którym to tytułem uhonorował go Pius IX, wręczając mu przy okazji Order św. Grzegorza.



Artykuł red. Wojciecha Lady w cyklu „Polacy, którzy odmienili losy świata”, cz. 4 pt. „Przetwórstwo światła” ukazał się w „Sieci Historii” w październiku 2015 r.



W epoce komputerów drukarstwo może wydawać się sztuką zapomnianą i niepotrzebną. Wystarczy jednak odwiedzić muzeum przy ul. Romanowicza i posłuchać barwnych opowieści JÓZEFA RAKOCZEGO, aby zrozumieć, że wcale tak nie jest.

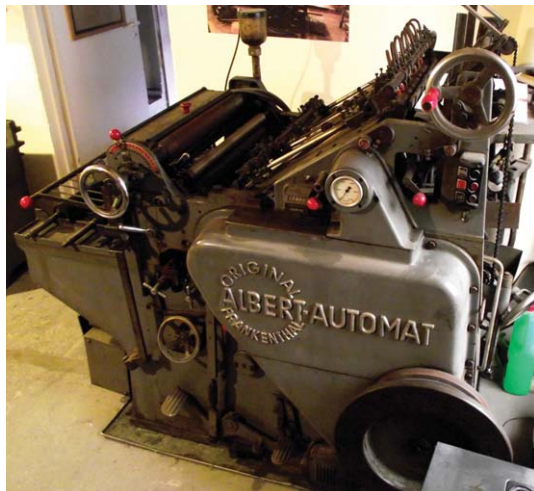
Niepozorny budynek w krakowskim Podgórzu (ul. Romanowicza 17 a) kryje w sobie prawdziwe skarby. Znajdują się tu maszyny drukarskie, które większość z nas miała okazję widzieć jedynie za sznurami sali muzealnej; różnica polega na tym, że tutaj można je obejrzeć z bliska, dotknąć, a nawet samemu wypróbować ich działanie, zaś efekty swojej pracy zabrać do domu. Aż trudno uwierzyć, że miejsce to może wkrótce przestać istnieć...



– Druk typograficzny to była sztuka. Wiedzę można było nabyć, ale należało ją poprzeć predyspozycjami – smakiem, podejściem – mówi Józef Rakoczy, prowadzący wspomniane muzeum. Jako dowód pokazuje swoje prace – chociażby wykonane własnoręcznie firmowe wizytówki – zupełnie inne od tych, które widzimy na co dzień.

Marzenie o lataniu

Pan Józef jest z pochodzenia krakowianinem – urodził się i wychował właśnie w Podgórzu. 2 maja 2017 roku minie 50 lat odkąd rozpoczął praktykę drukarską. Nie zawsze jednak planował poświęcić się temu zawodowi. – Muszę przyznać, że był to przypadek – opowiada. – Moim wielkim marzeniem od lat dziecięcych było zostać pilotem. Konsekwentnie dążyłem do tego celu, przeczytałem wiele książek, interesowałem się też techniką – w wieku 13 lat zbudowałem swoje pierwsze radio, elementy były rozmieszczone na sklejce drewnianej, układy drukowane nie były jeszcze znane. Jednak kiedy chciałem wstąpić do aeroklubu, okazało się to niemożliwe, tylko ze względu na to, że mój ojciec jako siedemnastolatek został wywieziony na przymusowe roboty do Niemiec, a następnie wyzwolił go Amerykanie, przez co był już „skażony” Zachodem. Bardzo mnie to podłamało psychicznie, zrezygnowałem



Kto uratuje muzeum drukarstwa?

Ostatni drukarz RP

z nauki w elitarnym wówczas technikum łączności, a któregoś dnia w gazecie zobaczyłem ogłoszenie o naborze do nauki drukarstwa. To była spontaniczna decyzja – coś musiałem ze sobą zrobić.

Podziemny drukarz

Podczas wydarzeń 1968 roku pan Józef nawiązał kontakty z demonstrującą młodzieżą i jako drukarz zaczął udzielać się w podziemiu. W 1975 roku z tego powodu został zwolniony z drukarni bez prawa powrotu do zawodu. – Jako technik poligraf mogłem się wówczas zatrudnić w każdym innym zawodzie, tylko nie w drukarni. Podjąłem zatem pracę jako zaopatrzeniowiec, co było sporym degradacją społeczną – wspomina.

W 1981 roku razem z żoną zdecydował się wyjechać do Austrii. Tam pracował początkowo w zajezdni autobusów w biurze turystycznym, a po pół roku znalazł pracę w drukarni. Cały czas myślał jednak o tym, aby się usamodzielnic. – Już w Polsce chciałem otworzyć własną firmę, ale w tamtych czasach było to niemożliwe – mówi. – W Austrii bardzo pomógł mi zmysł improwizacji, dzięki któremu nie tylko uczyłem się różnych technik druku, ale też starałem się je rozwijać.

Potrzeba matkę wynalazku

Po kilku latach pobytu na obczyźnie Józef Rakoczy założył własną firmę. – Wynajmłem piwnicę, w której zacząłem eksperymentować z drukami na skórze. Trochę to trwało, ale udało mi się uzyskać bardzo dobre efekty. Dodatkowo, ponieważ nie stać mnie było wówczas na zakup maszyn, musiałem je sam skonstruować. Zaczynałem tak naprawdę od zera, nie posiadając pieniędzy, a jedynie pomysły. I tak na pierwszym urządzeniu drukarskim, bo nie nazwałbym go nawet maszyną, zarobiłem pierwszy milion – opowiada z uśmiechem.

W roku 1999 jego firma notowana była na 31. miejscu wśród stu najlepszych w Austrii, następnie pan Józef wraz z synem zdecydował się przenieść interes do Krakowa. Około roku 2000 rozpoczął natomiast pracę nad nową technologią druku na tkaninach. – Wpadłem na pomysł farbowania tkanin naturalnych bez wody. Większość ludzi nie zdaje sobie sprawy, jak bardzo tkaniny, które zakładają na ciało, nasączone są trującymi związkami, jak bardzo niszczy się środowisko właśnie poprzez skażenie wody. Najbardziej jest to widoczne w Chinach. Wszystko szło dobrze, planowałem tę technologię patentować. Okazało się jednak, że w Niemczech jest już ktoś, kto również nad nią pracuje. Nawiązałem z nim kontakt, spotkaliśmy



się w Norymberdze i świetnie się porozumieliśmy – on był bardziej teoretykiem, ja praktykiem, więc uzupełnialiśmy się. Zainteresowanie ze strony największych światowych producentów branży tekstylnej było gigantyczne, a w 2012 roku mieliśmy w Stuttgarcie prezentować efekty naszej pracy. Niestety, wydarzyły się dwa nieszczęścia...

Styczniowego dnia 2010 roku podczas spaceru z psem pan Józef został potrącony przez samochód na przejściu dla pieszych, przy zielonym świetle, oskarżono go jednak, że to on zaatakował samochód oraz kierowcę i skazano na siedem miesięcy więzienia. Natomiast w lecie tego samego roku z powodu niedopatrzenia zarządcy budynku zniszczeniu uległy maszyny, tak precyzyjnie budowane na potrzeby nowej technologii. Co więcej, na wieść o tym wydarzeniu partner pana Józefa zmarł na zawał serca. – Po tych przypadkach nie byłem już w stanie dalej pracować, po wyjściu z więzienia firmę zastałem rozkradzioną, maszyny były zdekompletowane – wspomina ze smutkiem. – Tyle lat pracy i takie perspektywy... Nie robiłem tego dla siebie; przecież gdyby ta technologia weszła w życie, dzisiaj miałoby zatrudnienie co najmniej

kilkaset tysięcy osób – graficy, drukarze tekstylni, szwaczki. Moim celem było zrobić pierwszy krok, aby przemysł tekstylny w jak największej mierze wrócił do Europy.

Józef Rakoczy ma na swoim koncie jeszcze kilka ciekawych wynalazków, które odniosły większy lub mniejszy sukces. Jako pierwszy na świecie skonstruował na przykład ergonomiczną podkładkę pod mysz komputerową grubości 0,8 mm (standardem była wcześniej grubość 5 – 8 mm). – Udało mi się zmienić nawyki ludzi i mam tę satysfakcję, że dziś wszyscy używają cienkich – mówi.



Muzeum drukarstwa

Skąd wziął się natomiast pomysł muzeum drukarstwa? – Tak się złożyło, że jestem najmłodszym z drukarzy, którzy jeszcze żyją, a mam wielki sentyment do typografii – sztuki, która 500 lat temu w Krakowie dała początek polskiemu drukarstwu. Uważałem też, że mam moralny obowiązek w stosunku do moich kolegów, by coś dla nich zrobić; przecież przez 500 lat służyli temu krajowi i miastu, a nie zostali właściwie uhonorowani. Maszyny, które się tu znajdują, przywiozłem z wielu zakątków Europy, wyciągałem je z różnych zakamarków, piwnic, niejednokrotnie zaniedbane, zardzewiałe, bo od dawna nikt ich nie używał.

Czy nie myślał, żeby znaleźć następcę, któremu mógłby przekazać swój warsztat? – Raczej nie. Pewnie miałby dobry chleb, gdyby chciał to kontynuować, bo jest wiele osób, które wciąż posiadają poczucie smaku i potrafią docenić zaproszenie czy wizytówkę wydrukowaną na ładnym papierze, ale wydaje mi się, że dzisiejsza młodzież już nie ma tej cierpliwości. Potrzeba na to też trochę nakładów finansowych, bo jednak nie jest to tylko naciśnięcie klawisza i uruchomienie drukarki.

Niedawno Józef Rakoczy otrzymał wypowiedzenie wynajmu lokalu przy ul. Romanowicza. W związku z tym nie wiadomo jak dalej potoczą się losy muzeum drukarstwa, gdyż niestety ani władze miasta, ani Muzeum Inżynierii Miejskiej nie wydają się być zainteresowane wsparciem inicjatywy. – Poświęciłem temu miejscu dwa lata życia, zainwestowałem w nie mnóstwo czasu i pieniędzy, a kiedy zgaszę światło, zamknę się pięćsetletni rozdział krakowskiego drukarstwa. Mnie zaczyna już brakować sił, żeby dalej walczyć – mówi ze smutkiem.

Tekst: BARBARA BĄCZEK
Zdjęcia: Wojciech Kuma



PIZZA NA CIENIUTKIM CIEŚCIE I ŚLEDZIE W SOSIE MUSZTARDOWYM

Pizza na cieniutkim cieście



ciasto: 250 g mąki pszennej typu 450, ½ szklanki ciepłej wody, 15 g świeżych drożdży, 1 łyżeczka cukru, 1 łyżeczka soli, 1 – 2 łyżki oliwy (oleju)

farsz: salami, pieczarki, kilka czarnych i zielonych oliwek nadziewanych pastą paprykową, ok. 100 g sera żółtego typu mozzarella, zioła: bazylia, oregano, tymianek

sos czosnkowy: 2 łyżki majonezu, 1 łyżka jogurtu naturalnego, 2 – 3 ząbki czosnku, sól do smaku

ponadto: kasza manna do podsypywania stolnicy, przecier pomidorowy

W filiżance zmieszać drożdże z cukrem, pozostawić aż się upłynię.

Na stolnicę wysypać mąkę, dodać do niej drożdże, 100 ml ciepłej wody i oliwę. Zrobić ciasto, do którego pod koniec wlać ok. 30 ml ciepłej wody, w której wcześniej rozpuścić łyżeczkę soli (sól dodajemy na koniec wyrabiania ciasta, tak aby nie zaburzyć początkowego procesu wyrastania).

Przygotowane ciasto zostawić na stolnicy, przykryte miseczką. Powinno podrosnąć, często po godzinie podwaja swoją objętość.

Wyrośnięte ciasto rozwałkować na stolnicy podsypując kaszą manną (kasza nadaje pizzę chrupkości). Wyłożyć na dużą, kwadratową blachę (35×35 cm) posmarowaną olejem.

Wierzch ciasta posmarować przecierem pomidorowym, posypać lekko ziołami. Wyłożyć ser żółty (zetrzeć na grubych oczkach lub pokroić w plastry). Na to poukładać ulubione składniki farszu.

Piec 15 minut w mocno nagrzanym piekarniku (200 °C) na najniższej półce.

Śledzie w sosie musztardowym



Składniki: ok. 250 g marynowanego śledzia, 1/2 cebuli, 1 łyżeczka musztardy starofrancuskiej, 1 łyżeczka musztardy Dijon, 1 łyżka majonezu, 4 łyżki śmietany 18%, 1 łyżeczka cukru, 1/4 łyżeczki kurkumy (na czubek łyżeczki), ewentualnie pieprz do smaku

W miseczce przygotować sos. Wymieszać majonez ze śmietaną i musztardami. Doprawić cukrem i kurumą. Ilością dodanej kurkumy nadaje się sosowi bardziej lub mniej intensywny żółty kolor.

Cebulkę surową pokroić w kostkę i sparzyć na sitku. Jeśli cebula będzie marynowana (ze słoika ze śledziami), wówczas nie trzeba przelewać jej wrzątkiem.

Śledzia pokroić na paski szerokości 2 cm. Cebulę i śledzia wrzucić do sosu. Wymieszać i schłodzić w lodówce kilka godzin.

Do tak przygotowanego śledzia można dodać jeszcze inne składniki, np. pokrojonego w kostkę korniszona, kapary, utarte jabłko. Wówczas otrzyma się smaczną śledziową sałatkę.

Zapraszam na smacznego bloga:
apetytnaogrod.blog.onet.pl

IZABELA CZOSNYKA

Kwiaty mrozu w obiektywie Jarosława Kajdańskiego



Specjalistyczne Centrum Stomatologii Rodzinnej,
Implantologii i Ortodoncji

ZDROWE DZIAŚŁA NIE KRWAWIĄ!

Oznaką zdrowych dziąseł jest bezspornie brak występowania krwawienia z nich np. podczas mycia zębów. Jednak niejednokrotnie i coraz częściej spotykamy niepokojący symptom kiedy to np. w trakcie jedzenia jabłka na powierzchni ugryzienia pojawiają się czerwone plamy albo w trakcie szczotkowania zębów dostrzeżemy na szczoteczce krew. Nie powinniśmy w żadnym przypadku bagatelizować tego objawu, gdyż może to doprowadzić do bardzo nieprzyjemnych skutków ubocznych a także może być to oznaką wystąpienia w organizmie groźnej dla zdrowia choroby.

Ze stomatologicznego punktu widzenia krwawiące dziąsła mogą być przyczyną zapalenia dziąseł lub zapalenia przyzębia. Choroby te nie leczone mogą doprowadzić do całkowitej utraty uzębienia i parodontozy, dlatego tak ważne jest zgłoszenie się do specjalisty w celu wyeliminowania wyżej opisanych objawów. Krwawiące dziąsła mogą być również objawem niedoboru witaminy C, która odpowiedzialna jest za uszczelnianie naczyń krwionośnych. Warto też zwrócić uwagę na kolor dziąseł. Zdrowe dziąsła posiadają barwę jasnorożową natomiast chore dziąsła zmieniają barwę na ciemnoczerwoną.

Światowe badania dowiodły, że główną przyczyną zapalenia dziąseł i krwawienia z nich jest w głównej mierze niewłaściwa higiena jamy ustnej, niedokładne szczotkowanie zębów lub zupełny brak ich szczotkowania.

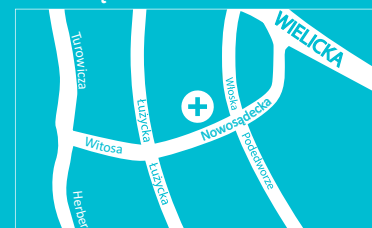
Przyczyny te doprowadzają do takiego stanu, kiedy to bakterie płytki nazębnej wydzielają szkodliwe produkty przemiany materii, które z kolei negatywnie wpływają na układ odpornościowy co tak naprawdę może doprowadzić do rozprzestrzenienia się bakterii w całym organizmie.

Pamiętajmy, że istotną rolę w przeciwdziałaniu zapaleniu dziąseł odgrywa właściwe i dokładne szczotkowanie zębów a także używanie płukanek antyseptycznych i bakteriobójczych eliminujących nadwrażliwość dziąseł na szczotkowanie a także eliminujących występowanie bakterii w jamie ustnej. Ważne jest również odpowiednie dobranie twardości szczoteczki do zębów i częsta jej wymiana.

Jeżeli objawy krwawienia nie ustępują warto umówić się na zabieg higienizacji zębów (skaling i piaskowanie – zabieg powinno wykonywać się 2 razy w roku), czyli usuwanie kamienia nazębnego i jego złogów z przestrzeni między zębami a dziąsłami a także z samej powierzchni zębów.

W naszym gabinecie zabieg higienizacji w cenie 150 zł

Po więcej informacji zapraszamy na naszą stronę internetową www.dentamax.com.pl



ul. Nowosądecka 46, Kraków
Recepcja: 883 699 007, (12) 307 05 97

Godziny otwarcia:
od poniedziałku do piątku: 9 - 22, sobota: 9 - 15

REKLAMA

„WIADOMOŚCI”: 30-693 Kraków, ul. Urwana 10 m 2, tel. kom. 504 853 960, e-mail: wiadomosci.krakow@wp.pl, www.wiadomoscipodgorze.pl
Redaktor naczelny: Jarosław Kajdański. Stali współpracownicy: Barbara Bączek, Elżbieta Ćwik, Izabela Czosnyka, Krzysztof Duliński, Maria Fortuna-Sudor, Krzysztof Janik.

Redaktor techniczny: Jarosław Jagła, Wojciech Jelonek. Wydawca: „ARGO”. Druk: LEYKO, Kraków, ul. Romanowicza 11, tel. 12 656 44 87. Nakład: 9 000 egz. bezpłatnych.
Redakcja zastrzega sobie wszystkie przysługujące jej prawa, w tym do skracania tekstów i zmiany ich tytułów oraz nieponoszenia odpowiedzialności za treść reklam i ogłoszeń. PL ISSN 1507-6105